

Medycyna i zdrowie

Mózg, jako... radio-aparat?

Badania nad przenoszeniem energii mózgowej bez pośrednictwa nerwów

Fizjologia układu nerwowego mimo całego szeregu badań, przeprowadzonych przez wielu światowej sławy uczonych, ciągle jeszcze posiada dużo miejsc ciemnych, kryjąc tajemnice, czekające na swych odkrywców.

Przyrodnicy na czele z lekarzami są zdania, że wszelka energia nerwowa może przenosić się wyłącznie za pośrednictwem nerwów. Oddawna jednak gromadziło się w tym zakresie sporo faktów, których nie można wytłumaczyć zgodnie z oficjalną teorią, a niektóre z nich tylko — z trudem.

Gdybyśmy chcieli opisać rzecz per analogiam, powiedzielibyśmy, że dotychczas uznawano mózg wraz z mózdzkiem za główną stację telefoniczną, która wydaje rozkazy do odległych miast (narządów ciała) i odbiera od nich zawiadomienia przy pomocy drutów telefonicznych — nerwów. Otóż zachodzi pytanie, czy mózg może w pewnych warunkach i w pewnym zakresie pracować podobnie do radio-aparatu, t. zn. przyjmować i wysłać emanacje bez pośrednictwa drutów organicznych — nerwów.

Jak wynika z rozważań przytoczonych niżej, takiej ewentualności nie tylko nie można z całkowitą pewnością wykluczyć, ale, kto wie, czy nie należałoby również przyjąć, że niektóre części mózgu mogą komunikować się bezpośrednio i z narządami ciała i z blizszem, a nawet dalszym otoczeniem człowieka.

Cośnecoś o okultyzmie

Klasyk przykładać „bezdrukowego” wysyłania i odbierania emisji psychicznych mogą być różne sprawdzone przez uczonych zjawiska medjumistyczne i telepatii, czyli odczytywanie cudzych myśli. Jeśli idzie o telepatję, to niepodobna jej wyjaśnić mimowolnym informowaniem telepaty przez osobę badaną — chodzi tu raczej o t. zw. rezonans psychiczny.

Przykładem wysyłania emisji psychicznych poza organizm może być również „aura okultystów”, jakoby różna u każdego człowieka, którą mają widzieć specjalnie uzdolnieni okultyści wokół głowy ludzkiej. Odwrotnie znów — zjawiska jasnowidzenia,

których istnieniu zaprzecza wielu spośród badaczy, należałoby tłumaczyć odbieraniem przez mózg bliżej nieokreślonych emisji z zewnątrz. Trudno dziś rozstrzygnąć, czy np. zjawiska hipnozy i sugestji mogłyby być wyjaśnione w podobny sposób, choć dotyczące ich i ogólnie uznawane teorie zdają się mieć luki.

Omawiana przez nas dziedzina badań stanowiła doniedawna niemal wyłączną domenę popisów zlisteryzowanych amatorów i zgola szarlatanów. Na szczęście na temat niepewnego polu coraz częściej spotykamy się z krytycznymi i poważnymi pod względem naukowym badaniami.

Ciekawa teoria prof. Krainskiego

Aby trochę tych zaiste rewelacyjnych badań stała się zrozumiała, podamy tu parę szczegółów z anatomii układu nerwowego.

Jak wiemy oddawna, układ nerwowy dzieli się na centralny i obwodowy. Układ centralny, to mózg wraz z mózdzkiem i mostem a także rdzeń pachowy. Obwodowy zaś składa się z nerwów wychodzących i wchodzących do centralnego, czyli więc składa się z nerwów ośrodkowych (ruchowych), rządzących ruchami mięśni szkieletowych i ośrodkowych (czuciowych) w których podniety nerwowe przenoszą się do obwodu ciała do mózgu. Niezależnie od tego człowiek posiada jeszcze układ nerwowy, zwany roślinnym, częściowo niezależny od mózgu. Rządzący on wyłącznie podstawowymi, życiowymi i niezależnymi od woli funkcjami. Nerwy ośrodkowe układu roślinnego regulują przemianę materii, ruchy jelit i serca, następnie wydzielanie gruczołów, np. śluzowego, tarczowego, powodują powstawanie rumieńców i t. p. Ośrodkowe zaś są, ogólnie biorąc, nerwami czucia wewnętrznych organów ciała.

Przed miesiącem ukazała się w „Polskiej Gazecie Lekarskiej” interesująca praca prof. dr. N. Krainskiego z Beogradu. Praca ta omawia z dużą erudycją kwestię fizjologii układu nerwowego z punktu widzenia „bezdrukowych” emisji mózgu. Ujemną jej stro-

na jest pewna pochopność w wyrażaniu wniosków. Profesor usiłuje obalić podstawowe prawa czynności mózgu i nerwów obwodowych. Wywody jego, choć ciekawe, są jednak zbyt specjalne, aby je omawiać w całości.

Prof. Krainski udowadnia, że istnieją prawie wyłącznie nerwy ośrodkowe. Spośród nerwów ośrodkowych za udowodnione uznaje istnienie tylko włókien nerwowych, idących do mięśni szkieletowych, choć i na te mięśnie ma być wywierany pozanerwowy wpływ mózgu i mózdzku. Mózg i mózdzek natomiast mają według niego zawierać ośrodki oddziaływujące na narządy ciała „bezdrukowo”. Inaczej mówiąc zawiadomienia, idące z całego organizmu do mózgu, szłyby drogą „druktową”, a rozkazy, wysyłane przez mózg, przeważnie „bezdrukowo”.

Jak pisze w swej pracy profesor „kora mózdkowa zawiera komórki Purkiniego (o czym wiemy zresztą oddawna), tworzy o tak charakterystycznym wyglądzie, że powinny mieć jakąś specjalną funkcję. Jeśliby rzucić okiem na te komórki z fizycznego punktu widzenia, przedstawiałyby się nam one jako elektrostatische pedzelkowate anteny ze skomplikowanym, koszykowatym spleceniem, t. j. z indukcijnymi, łączącymi aparatami, które swą strukturą przypominają radjostację nadawczą”. „Radjoemisja mózdkowa rozchodzi się po całym ciele, jak po przewodniku, a natrafiając na swej drodze tkanki, ewentualnie może regulować ich funkcje. Podniety zaś nerwowe (ośrodkowe), dochodzące do mózdzku „pobudzają do wysyłania (ośrodkowych) fal nerwowych, przewodzących beznerwowo”.

Prof. Krainski udowadnia dalej, że również mózg częściowo działa jako radioaparat, wysyłający prąd nerwowy do narządów zdolnych go odebrać. W szczególności pewne okolice kory mózgowej i niektóre ośrodki podkorowe mają własności radjoemisyjne. „Istnieją zatem dwa sposoby przesyłania bodźców w organizmie: nerwowy (druktowy) i beznerwowy (bezdrukowy) — konkluduje profesor.

Mózg wysyła radjo-emisje

Ale nie koniec rewelacjom. Według uczonego istnieje jeszcze inny sposób emitowania energii mózgowej, a mianowicie emitowanie na zewnątrz organizmu. Przecież wiele procesów psychicznych, nawet o wysokim napięciu, np. intensywne myślenie, nie wywołuje żadnej uchwytnej reakcji cielesnej, rozumianej w sensie fizycznym. „Prawo zachowania energii żąda, aby te procesy przeistaczały się w jakąś inną formę. Według praw elektrostatyki takie procesy, nie wywołując żadnego odzewu ze strony ciała, powinny emitować tę energię na zewnątrz organizmu, do środowiska zewnętrznego, tworząc pole elektryczne, lub coś w jego rodzaju”. „Oczywiście takie pole elektryczne mogłoby zarówno wpływać na bliższe i dalsze otoczenie, jak i podlegać jego wpływowi.

Gdyby rewelacyjne wyniki badań prof. Krainskiego zostały w przyszłości potwierdzone przez naukę, to nastąpiłby głęboki przezwrot w psychologii, fizjologii, medycynie i innych naukach. M. in., jak podkreśla profesor, t. zw. zjawiska paranormalne (telepatja, aura okultystów, a może w ogóle medjumizm) uzyskałyby naukowe, fizyczne uzasadnienie.

Dr. med. Jan P-cz.

Miljony bakterii przy każdym wdechu

Z pośród wszystkich miast Londyn wyróżnia się najgorszym powietrzem. W Londynie koniny fabryczne w przeciągu jednej godziny wyrzucają 44 tony dymu węglowego i sadzy. Wobec tego, że istnieje duże prawdopodobieństwo wpływu sadzy na organizm ludzki w kierunku powstawania raka, przy tych warunkach staje się zrozumiałe, największe rozpowszechnienie tej choroby w Anglii.

Obliczono, że mieszkaniec Londynu przy każdym wdechu wprowadza do płuc około siedmiu milionów bakterii.

W celu obrony przed zaka-

Przed kratkami

Zły pies

Okradzony dwa razy p. Teodor T-cz doszedł do wniosku, że nie pozostaje mu nic innego, jak postarać się o złego psa. Dowiedziawszy się więc pomiędzy znajomymi o adres solidnego handlowca w tej dziedzinie, ruszył po nabytek. Ścisłość wymaga, aby dodać, że handlowcem był p. Antoni Z-ski, prosperujący przy ulicy Tarchomnińskiej.

Pan Antoni przyjął gościa uprzejmie, a wypytawszy o przeznaczenie psa, pomyślał chwilę i namarszczonej brwią, snać przebiegającą pamięć swój bogaty wybór, potem zaś podszedł do budy, otworzył, pociągnął za łańcuch i zaprezentował klientowi wspaniałego owczarko-fokso - pinezero - spaniela - bernardo - tamniko - szpico - ratlero - dobermano - settero - pudlo - pontero - pekino-bulldoga.

— O rasę mi nie idzie — rzekł p. Teodor — żeby tylko był zły.

— Zły? — rzekł z zachwytem właściciel — no, to już ja panu powiadam, że gorszego drania na całej Pradze pan nie znajdziesz. To jest morowa zaraza, nie pies. Nieludzkie serce jest w tem psie, mówię panu. Policjanci, czyli sekwestrator, czyli też listonosz, temu psu wszystko jedno. Na niezem się nie zna, tylko wyprawa bebecchi, jak z konia.

Spojrząwszy w ponurą, krwawą nabiegłą oczy zwierzęcia, p. Teodor nabrał zaufania; po krótkim targu kupił psa za dwadzieścia złotych. Wziął za łańcuch i poszedł, ciągnąc za sobą psa, który postępował za nowym właścicielem dość opornie. Przybywszy do domu, kazał Nerowi

dać jeść. Śniadanie było nieco urozmaicone, gdyż Nero od razu na wstępie ujawnił swe zalety, dziabnąwszy mileżkiem a niespodziewanie żonę p. Teodora w chwili, gdy podstawiała mu miszkę. Całe szczęście, że pani miała grubą spódnicę i skończyło się tylko na wyderciu trójkątnej szmaty.

— Ty zbroju! — krzyknęła rozłoszczona kobieta — to mnie gryzie, co ci żyć daje?

— Nie, nie! — uspakajał p. Teodor — niech gryzie. Dobry pies. Potem się z domowemi ludźmi obezna.

Dużo jednak ofiar miało kosztować to obeznanie, gdyż zaraz w następnej chwili Nero, również w zbrojęckim milczeniu, rąbnął w nogę syna p. Teodora i to tak szkodliwie, że trzeba było chłopaka bandażować. Oczywiście wyl, jak potępienie. Pan Teodor jeszcze starał się łagodzić sytuację, choć już z mniejszym przekonaniem. Gdy jednak Nero ugryzł w kolano córeczkę, która nieopatrznie zbliżyła się do miski i cały dom napenił się lamentem, panu Teodorowi zrzędała mina.

— Cóż ty za bandyta tu wprowadził? — wołała oburzona pani — to rzeźnik, nie pies! Zabierz go, djabla, pókiśmy jeszcze żywi!

— Ale co ty mówisz... — tłumaczył stropiony pan domu — on się obezna. To tak tylko spożółka.



W tej samej chwili ryknął z bólu i gwałtownie odwrócił do miski. Przeklęte bydlę, korzystając z okoliczności, że jego pan był doń zwrócony nieobronną częścią ciała wydarł mu kawał ubrania razem ze skórą. Potem, syt krwawych dzieł, wlaź pod łóżko i zasnął.

Rzecz prosta, iż p. Teodor zrobiwszy sobie prowizoryczny opatrunek, niezwłocznie pojechał na Pragę z żądaniem, aby p. Antoni zabrał psa i zwrócił mu pieniądze. Ale tamten ani słyszeć nie chciał.

— Miałeś pan życzenie złego psa i sprzedałem panu faktycznie morowe zaraze.

Sprawa oparła się o sąd. Niestety, i sędzia stanął na stanowisku sprzedawcy.

Pan Teodor został z psem na stałe, choć trzeba przyznać, że Nero „obeznaje” się potrocho. Gryzie najwyżej jedną osobę dziennie.

Very.

Samolot komunikacyjny nowego typu

W jednej z fabryk krajowych buduje się z polecenia Departamentu Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Kamunikacji 10-osobowy samolot komunikacyjny typu „Fokker”. Samolot będzie miał trzy silniki.

Nowy aparat różnić się będzie od dotychczasowych „Fokkerów” kursujących na polskich liniach lotniczych, ruchomym podwoziem, które w czasie lotu wciąga nie będzie sposobem mechanicznym do środka kadłuba.

Dzięki tej przesuwalności podwozia, aparat w ruchu będzie mógł znacznie redukować opór powietrza, a zatem odpowiednio zwiększyć szybkość. Nowy „Fokker” górnopłatowiec będzie prototypem dla przyszłej produkcji.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

Synowie, żony synów i dalsi krewni Wang Lunga, których obowiązywała żałoba ubrali się w jaskrawe jedwabie, a kobiety przywdziały czerwone suknie. Na tę odzież włożono konopne szaty i procesjonalnie opuszczono dom Wang. Przed główną bramą czekali już kapłani. Przygotowano mnóstwo papierowych pieniędzy, ze złotego i srebrnego papieru, które na dany znak rzucano w ogień. W tej chwili wszyscy uczestnicy uroczystości zrzucili żałobne ubrania i ukazali się w jasnych, wesółych barwach.

Po skończeniu obrządku wszyscy gromadnie wrócili do domu i zaczęli sobie składać powinszowania, z powodu zakończenia smutnego okresu. Pokłoniono się przed nową tabliczką Wang Lunga i złożono przed nią ofiarę z wina i gotowanych potraw. Nowa tabliczka zrobiona była z twardego, a delikatnego drzewa i spoczęła w niewielkiej drewnianej skrzyneczce, pociągniętej czarnym kosztownym lakierem. Synowie Wangu mieli kłopot z wyszukaniem najdroższego człowieka w mieście, któryby wyrwał na powierzchnię tabliczki imiona Wangu i jego ducha. Opinią uczonego cieszył się syn pewnego sędziwego wyznawcy Konfucjusza, który przez czas pewien był nauczycielem synów Wang Lunga i który za młodych lat o mały włos nie zdał ostatecznego egzaminu. Siedział się wprawdzie, ale był w „każdym razie bardziej uczony od tych, którzy wcale nie stawiali do egzaminów. Całą swoją wiedzę przekazał synowi.

17) Gdy go zaproszono do domu Wangów przybył, odziany w faldziste szaty, stawiając zabawnie nogi, jak to czynią uczeni. Okulary ześlizgiwały mu się z nosa. Gdy wszedł do domu, zaraz zasiadł przed stołem, na którym stała tabliczka i złożywszy przepisową ilość pokłonów, odwinął długie rękawy, poczem jał ostrzyć pędzelek z wielbłądziej sierści. Tusz, pędzelek i tabliczka wszystko było zupełnie nowe. Gdy uczony wypisał umówione znaki na tabliczce — zatrzymał się na chwilę i porządził się w zadumie. Miał oczy zamknięte i tak natężony wyraz twarzy, jakby chciał uwiecznić ducha Wang Lunga i zakląć go w czarne znaki.

Podczas owej medytacji ułożył wymowne zdanie: „Wang Lung, którego bogactwa doczesne pochodziły z ziemi”. I nagle wydało mu się, że słowa te charakteryzują najdobitniej Wang Lunga i zawierają niejako jego duszę. Zanurzył więc raz jeszcze pędzelek w kałamarzu i dokończył kunsztownego napisu.

Następnie Wang Najstarszy wziął ją ostrożnie w obydwie ręce i udał się, wraz ze swą, na górne piętro. W małej izdebce spoczywały inne tabliczki — ojca i dziadka Wang Lunga. Za życia żaden z nich nie marzył nawet o tem, że będą mieli po śmierci swoje tablice, jak bogaci ludzie. Jeśli kiedykolwiek rozmyślali o swej śmierci, to budziło się w nich pragnienie, by ktoś, kto się cokolwiek uczył za młodu, wypisywał jego imiona na kawałku papieru i żeby ten paperek zdobył glinianą ścianę domu, wśród pół, póki go nie zerwie wiatr. Tymczasem Wang Lung przeniosł się do miasta, kazał zrobić tabliczki dla swoich przodków, jakgdyby nie byli prostymi wieśniakami, którzy nigdy nie mieszkali w mieście. Nie wiadomo jednak czy i duchy ich były obecne w tabliczkach, przeniesionych do miejskiego domu.

Teraz ustawiono obok nich nową tabliczkę Wang Lunga.

Na tem zakończył się obrządek żałobny. Zatrzaśnięto niskie drzwi, poczem każdy z westchnieniem ulgi wrócił do swoich zajęć.

Teraz nastąpił okres towarzyskich obowiązków i zabaw. Wolno było, a nawet wypadało zapraszać gości i okazywać hałaśliwą radość. Lotos ubrała się w piękny niebieski strój z jedwabiu w kwiaty, nieco za jaskrawy, jak na tak oziębiającą osobę. Nikt jednak nie zwrócił jej na to uwagi, panowało bowiem ogólne podniecenie i radość. Wang Najstarszy częstował domowników winem, wołając:

— Pijcie, pijcie aż do dna... Trzeba żeby było widać dno w kielichach...

Przy tej sposobności napelniał i własny kielich, a czy nił to z takim zapalem, że mu na tłustą twarz wystąpiły ciemne rumieńce. Żona jego, która zabawiła się z innymi kobietami, w drugim podwórku, dowiedziawszy się, że Wang Najstarszy jest bliiski upicia się, więc kazała mu powiedzieć przez służącą, że jest nieprzyzwoitością upijać się podczas tego rodzaju rodzinnej uczty. Wang oprzytomniał zaraz i przestał się raczyć niebezpiecznym trunkiem.

Wang Drugi również był w doskonałym humorze, a nawet nikomu nieczego nie zazdrościł. Skorzystał ze sposobności, aby w sekrecie wybać niektórych uczestników obchodu, czy nie chcieliby nabyć więcej ziemi, aniżeli im przypadło w udziale. Tu i owdzie rozpuścił chytrą wiadomość, że ma na zbycie sporo dobrej ziemi. Pierwszy to raz synowie Wang Lunga nie odczuwali tajemniczego wpływu, gdyż zerwali wszelkie więzy, co ich łączyło z nieboszczykiem.

Jedna tylko osoba nie świętowała i nie zdradzała radości. Była to Kwiat Gruszy. Nie zjawiła się na uczcie, tłumacząc się za pośrednictwem służącej, że niemowa czuje się źle i musi zostać w domu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4,50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1,50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.